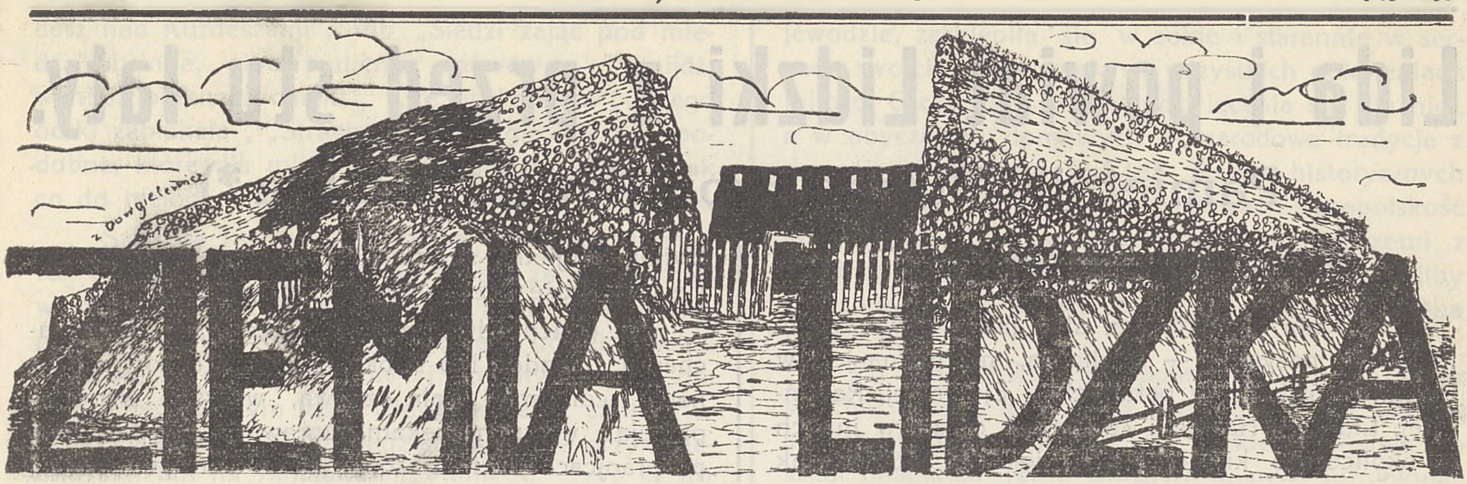
Cena numeru 50 gr.

Rok II. LIDA, kwiecień 1937 r. Nr. 4.



Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7. tel. 73. Warunki prenumeraty: roczna 4zł., półroczna 2 zł
Rękopisy zwraca się po uprzednim nadesłaniu znaczka pocztowego na porto.
Konto P.K.O. Nr. 81.024. (Właśc. konta K.K.O. w Lidzie). Kartoteka poczt przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.

„Tylko z godnością, panowie...“

W styczniu przyszłego roku przypada 75-lecie Powstania Styczniowego. Cały Naród Polski jubileusz ten obchodzić będzie uroczyście. Dla nas jednak rocznica ta posiada znaczenie wyjątkowe. Ziemia Lidzka w walce o wolność odegrała najpiękniejszą rolę, dając w ofierze bohaterskich synów, których imiona wypisano złotymi zgłoskami w dziejach naszej ojczyzny z okresu niewoli.

Na ziemi naszej, gdzie serca powstańcze biły najsilniejszym tętnem, gdzie przemoc zaborcy najbrutalniej szalała, Naczelnik Powstania Styczniowego Ludwik Narbutt, potrafił podnieść honor obywatela lidzkiego do godności dogmatu narodowego. Spuścizna, którą nam przekazał umierając na polu walki ze słowami na ustach: „tylko z godnością, panowie"; winna stać się symbolem dumy wszystkich obywateli ziemi Lidzkiej.

Za krew ofiarnie przelaną dla dobra sprawy narodowej, przed pięciu laty wzniesiono na Jego mogile w Dubiczach wspaniały pomnik wdzięczności.

Lida zaś, jakkolwiek związana ściśle z imieniem bohatera nie posiada dotychczas żadnej pamiątki, wyrażającej hołd miejscowego społeczeństwa. W przededniu przypadającej uroczystości 75-lecia Powstania Styczniowego, społeczeństwo lidzkie moment ten ma obowiązek uczcić w sposób szczególniejszy, przekazując dla potomności pamięć i cześć bohaterom, których wydała ziemia Lidzka.

W tym też celu utworzył się Komitet Jubileuszowy Uczczenia Ludwika Narbutta w Lidzie, który opracowuje program obchodu tej doniosłej dla nas rocznicy. Na pierwszym planie stoi sprawa fundacji tablicy pamiątkowej Ludwika Narbutta w Lidzie. Wykonania tablicy podjął się artysta rzeźbiarz Jerzy Kacieszczenko, członek komitetu. Ponieważ Ludwik Narbutt nauki początkowe pobierał w szkole, która do r. 1833 prowadzona była przez miejscowe kolegium X. X. Pijarów, tablica pamiątkowa wmurowana będzie w ścianie Kolegium X. X. Pijarów. Poza tym będzie wydane album pamiątkowe z ilustracjami związanymi z pamięcią o Narbucie.

Komitet Jubileuszowy zwraca się do wszystkich obywateli z gorącym apelem o pomoc materialną w realizacji godnej pamiątki. Wobec braku funduszów specjalnych na ten cel, tablica może i musi być wykonana tylko przy pełnym zrozumieniu jej potrzeby i czynnym poparciu całego społeczeństwa.

Wszelkie kwoty ofiarowane na fundusz uczczenia 75-lecia bohaterskiej śmierci Ludwika Narbutta, Wodza Powstania Styczniowego w powiecie Lidzkim, — wpłacać prosimy przekazem rozrachunkowym miesięcznika „Ziemia Lidzka", kartoteka Nr. 1, albo wprost do administracji w Lidzie ul. Zamkowa 4/7, na konto Komitetu Jubileuszowego. Nazwiska ofiarodawców wraz z wyszczególnieniem wpłaconych kwot na pomieniony fundusz, opublikowane będą w „Ziemi Lidzkiej".

Wierzymy, że społeczeństwo pomne chlubnej tradycji Narbutta pośpieszy na nasz apel z godnością, odpowiadającą ambicji obywatela tej ziemi.

KOMITET JUBILEUSZOWY
UCZCZENIA LUDWIKA NARBUTTA
W LIDZIE.

Lida i powiat Lidzki z przed stu laty.

Pamiętnik Mirona Bronisława Narbutta*)

Szlachta okoliczna

Szlachta zaściankowa, albo jak ją powszechnie na Litwie nazywają — okoliczna, gromadną jest w Lidzkim powiecie, w parafiach — Ejszyskiej, Raduńskiej, Lidzkiej, Nackiej i Zabłockiej, oraz i w innych są okolice po kilkadziesiąt, niekiedy, domów jak długie wsie, zamieszkałe przez samą szlachtę, czasem nawet jednego nazwiska, jak naprzykład: Jodków, Czaplów, Wilkańców, Gierwielańców, Bołtuciów, Songinów, Poniatowskich i innych. Okolice te nie wiele różnią się od zwykłych wiosek chłopskich co do porządku zabudowania: tak samo z jednej strony stoją domy mieszkalne, świeronek i studnia z żorawiem, podwórko ogrodzone, środkiem ulica, a po drugiej stronie — stodołki, stajnie i obory dla bydła i trzody chlewnej. W domach tylko jest różnica: domek szlachcica zwykle ma sień, z której na jedną stronę prowadzą drzwi do świetlicy — izby o większych oknach, z podłogą drewnianą lub też ceglaną; w świetlicy ściany wybielone, a na nich wizerunki Zbawiciela, Matki Boskiej, Świętych Patronów, a niekiedy portret Kościuszki lub księcia Józefa Poniatowskiego. Przy ścianach stoją: zydelki przykryte kilimkiem, lub kilka krzesełek staroświeckiej roboty, stoliki proste lub malowane, a czasem z z szachownicą do gry w warcaby; na stoliku bywa talia starych zatłuszczonych kart do gry i kilka książek — do nabożeństwa, kantyczki, żywoty świętych, a rzadko jaka inna książka z tekstem światowym, chyba Stara Kronika, albo Morfeusz wyjawiacz snów, lub Historia o Meluzynie. Za świetlicą druga izba, alkierzem zwana, gdzie stoją kufry z odzieżą, bielizną, i razem jest ona sypialnią gospodarzy domu. Tu czasem nad łożem pod obrazem Matki Ostrobramskiej zawieszona stara karabela i i para pistoletów, albo flinta — jako pamiątki po naddziadach starannie przechowywane. Z drugiej zaś strony sieni, drzwi prowadzą do izby obszernej o małych oknach z glinianym tokiem i piecem bez komina, a tylko z dymnikiem, piekarnią zwanej, gdzie się mieści czeladź; izba ta nie różni się od zwyłej chłopskiej chaty litewskiej. Wprost zaś od wejscia do sieni, bywa spiżarnia, gdzie się mieści warzywo i rozmaite zapasy gospodyni. W pojedyńczych szlacheckich dworkach prawie ten sam porządek w urządzeniu mieszkania, z różnicą tą, że bywa niekiedy oprócz alkierza jeden pokój więcej. W takich dworkach są czasem sady, pod drzewami fruktowemi stoją ule, a na grządkach kwitną: nagietki, stokrotki, piwonie, astry, zieleni się ruta, boże drzewko i mięta pieprzowa.

W takich dworkach mieszka gromada szlachecka: dziadek lub babka, ojciec z dorosłymi synami i córkami i mała dziatwa, wszyscy wspólnie pracują, własnemi rękami uprawiają cząstkę ziemi po praojcach odziedziczoną, która ich żywi i którą kochają. Rzadko szlachcic sprzedaje swoją domową zagrodę, choćby mu za nią i hojnie płacono. Strój zaściankowego szlachcica choćby najuboższego różni się zawsze krojem od chłopskiej siermięgi. Najczęściej noszą kapoty z domowego lub kramnego sukna z potrzebami bawełniczemi i kutasami u fałdów z tyłu nakształt taratatki, lub surduty długie za kolana, kamzelki, chustki kolorowe na szyi i bóty. Szlachcianki ubierają się w suknie perkalowe wzorzyste, lub wełniane, czepki i kapelusze. Panny do włosów. W czasie roboty nawet w polu, a osobliwie w żniwa, szlachcianka zaściankowa zawsze jest w sukience, w obszernym słomianym kapeluszu i w rękawiczkach nicianych. Cała rodzina z patryarchalną uległością posłuszną jest gospodarzowi; zbytek dla niej obcy, potrzeby ograniczone. Przed kilku jeszcze laty wolna od podatku, niedoświadczała nędzy, a nierzadko, rządny i staranny szlachcic miał dobry zapas grosza któren starodawnym obyczajem umieszczał na procencie u jakiego możniejszego obywatela, nie wierząc w banki skarbowe i inne rosyjskie kredytowe instytucje. W takiej rodzinie szlacheckiej zawsze prawie jedność i pokój panują. Prosta a szczera wiara, pobożność i gościnność staropolska i miłość ojczystej ziemi, — to zawsze wybitne cechy zaściankowego szlachcica. Do kościoła młodzież najczęściej jedzie konno, — starsi mężczyźni i kobiety w kałamaszkach. Jeśli zaś pieszo idzie szlachcic, zwykle bóty niesie na kiju, zbliżając się zaś ku celowi podróży je obuwa, a czyni to przez zamiłowanie oszczędności. Pijaństwo i rozwiązłość rzadko się między szlachtą zdarzają, częściej pieniactwo, które zawziętych i do ubóstwa doprowadza. Codzienna strawa szlachecka różni się od chłopskiej większą rozmaitością potraw i lepszą omastą. Na biesiadach i ucztach, weselach, chrzcinach, stypach i t. p. — wielka obfitość jadła, mnogość potraw, a na stole oprócz gorzałki i piwa zjawia się i miodek i kwaśne wino z bliskiego miasteczka, a u dostatniejszych kawa i herbata. Tańce szlachty już nie są skakuchy i miecielice, lecz polonez, angles, walc, galopada, czasem mazur i obertas. Oprócz nabożnych pieśni, kiedy w czasie uczty wesoła nastąpi ochota, posłyszeć można z przyjemnością przez mężczyzn śpiewane staropolskie pieśni: „Kur-

*) Patrz Ziemia Lidzka № № 5, 6, 7, 8 — 1936 r. i № 3 — 1937 r.

desz nad Kurdeszami", lub „Siedzi zając pod miedzą" i inne, albo panienka zaśpiewa: „Wynijdź, wynijdź piękna z chatki", „Te brzóz kilka", „Czego oczki zapłakała", „Straciwszy szczygła" i tym podobne, które dla miłośnika ojczystej przeszłości tak co do melodii, jako i tekstu niepospolity mają urok.

Szlachta zaściankowa lidzka pilnująca domu i roli bardzo rzadko wychylająca się za granicę powiatu, często obcująca z ludem, mówi dość skażonym językiem polskim, ma jakieś udzielne sobie właściwe prowincjonalizmy i zwroty mowy, np: „Musiabyć w tym lesie wiewiórki jest"; „Jak ja w babki pańskiej służył i siedział w stole przy wieczerzy"; lub na zapytynie: „Panie S..., czy są już księża w kościele?" Szlachcic odpowiedział: „Tu są wszystkie narody, ale nie wszystkie obyczaje"; to miało oznaczać: że są ludzie różnych stanów lecz dochowieństwa niema; albo na zapytanie jednej obywatelki: „Pani R..., czyś dobrze wydała córkę zamąż i za kogo?", Szlachcianka odpowiada — „Łaśnie ja Pani nie mówiła?... Za Mioduszewskiego"; — „Czy dobrze?" — „At — dobrze, — nie dobrze da przynamnie pilnować nie trzeba!"

Po zbiorze z pola, w jesieni po Wszystkich Świętych, szlachta sprawia exekwije za dusze zmarłych swoich krewnych, Exekwije te, w parafiach nasiedlonych przez szlachtę, trwają w kościele prawie codziennie przez cały miesiąc i nie mały proboszczowi przynoszą dochód. Po exekwijach zwykle zaproszeni goście cały dzień ucztują u gospodarza gwarząc przy kieliszku o cnotach i zaletach zmarłych i wspominając lepsze czasy za których oni żyli.

U szlachty lidzkiej powszechną jest sympatia dla Francji i wiara, że z pomocą tylko Francji Kraj się odzyszcze. Wiara ta i u ludu wieśniaczego jest głęboka, a pochodzi zapewne stąd, że starsi pamiętają jeszcze Wielką Armię Napoleona I w 1812 roku, dążącą przez Litwę do Rosji, a za zbliżeniem się której żadnego już moskala na Litwie nie było. Pamiętam, kiedym raz wrócił z Sejmików z Wilna, przyszedł do mnie sąsiad szlachcic zaściankowy Bujko i rozpytywał się o nowiny z miasta, a kiedym mu opowiedział, że wyszedł ukaz aby synowie obywateli mających sto dusz, koniecznie służyli w wojskowej lub cywilnej służbie, Bujko z największą pewnością rzekł do mnie: „czy tak? — będzie wojna, daję panu słowo!" Pytam się: skąd to wniósł i dlaczego ma być wojna? Odpowiedział: „Francuz tego nie scierpi". Zamilkłem na ten przekonywający argument.

Prześladowana i uciskana przez rząd zaściankowa szlachta kasowaniem jej szlachectwa, zapisywaniem w jednodworcy i braniem w rekruty, poniewierana i obdzierana przez czynowników, a pamiętna, z opowiadań dziadów i ojców, dawniejszych swych swobód o równości obywatelskiej, kiedy szlachcic na zagrodzie uważał się za równego wojewodzie, zasklepiła się w sobie i starannie w sercach swoich przechowała we wszystkich pokoleniach miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się dla niej, a w obyczajach domowych — narodowe tradycje z dawnej przeszłości. To też pisarze historycznych powieści chcący wiernie malować staropolskość szlachecką, chudopachołków między starszemi z Lidzkiej zaściankowej szlachty najłatwiej spotkaliby typy, któreby z natury tylko odwzorować trzeba było.

Po upadku Rzeczypospolitej i rozbiorze Kraju szlachta lidzka, lubo mało dbała o naukę i oświatę swoich synów, posyłała ich niekiedy jednak do szkół pijarskich już o własnym koszcie, już lokując na różnych funduszach prywatnych (póki te na skarb nie zostały zabrane), już umieszczając za chłopców u księży profesorów lub przy bogatszych paniczach studentach, z którymi się wspólnie uczyli w szkołach. Tacy szlacheccy synowie po ukończeniu szkół powiatowych najczęściej zalegali kancelarie powiatowych juryzdykcji i nieraz dochodzili wysokich stopni w czynowniczej hierarchii, nie tracąc jednak nigdy zupełnie cech narodowego polskiego ducha. Inni wstępowali do seminarium świeckich księży lub do nowicyatów zakonnych, albo dzierżawili mniejsze obywatelskie majątki. Szlachcianki w klasztorach u zakonnic uczyły się robót i wychodziły na panny służące i apteczkowe. Powszechniej zaś nauka szlachcica i szlachcianki zaściankowej ograniczała się na umiejętności—katechizmu, czytać, pisać i rachować—nabytej u dyrektora również szlachcica przez zimę utrzymywanego w domu lub od miejscowego organisty. Znaczna zaś liczba szlachty była nie umiejąca wcale pisać.

Lidzka szlachta dostarczała prawie na całą Litwę ekonomów, namiestników, pisarzy prowentowych. Z jej grona byli organiści, kluczwojci, woźni i słudzy sądowi. Rzemiosłem i handlem jak i dawniej szlachcic nigdy prawie się nie zajmował. Do służby wojskowej rosyjskiej również nie wstępowali, chyba przymusowo, kiedy przeistoczeni byli na jednodworców.

W ostatnich czasach szlachta zaściankowa lidzka lepiej niż obywatele, to jest pół-panki, poczuła potrzebę kształcenia naukowo swoich dzieci i z poświęceniem całego mienia posyłała synów nie tylko do szkół lecz i do uniwersytetów, a córki, zwłaszcza ekonomskie, kształciły się w prywatnych pensjach, zostawały guwernantkami, a niekiedy przez zamęście za dostatniego człowieka dzwigały z upadku całą swą podupadłą rodzinę.

W 1831 roku i w ostatniem powstaniu 1863 roku szlachta zaściankowa dostarczała największy kontygens młodzieży do szeregów narodowych i niosła ostatni grosz na ofiarę dla kraju. Stąd też i najbardziej prześladował ją rząd. Palono domostwa, zabierano mienie i całe rodziny szlacheckie pędzono po etapie na Sybir lub w głąb Rosji, bez żad-

Michał Szymielewicz

Jurje

I.

Często zdarza się na wsi, że gdy któryś chłopiec *„zajurycca"* (to znaczy zapali się) do żeniaczki, to ani baćka, ani matka, ani krzyż, ani święcona woda nie dadzą mu rady. Ożeni się i już. Zdarza się, że i stary jurny dziad *„jurycca"* koło dziewcząt na śmiech i zgorszenie ludzi. Ale gorzej bywa gdy się uda człowiekowi żona *„jurliwa"* (namiętna); nie ma dla niej rutunku gdy i postarzeje. *„Jurliwy"* — to wogóle raźny, gorący, namiętny, a *„Jurje"* to, broń Boże, nie jakiś święty ani coś religijnego, lecz oznacza tylko czynność, obrzęd, jak naprzykład pliwo, żniwo, wesele i t. p. Nasz wieśniak tutejszy, przy wszelkiej czci świętych, słowu *„jurje"* nie nadaje żadnego znaczenia religijnego, a uznaje je za zupełnie coś ziemskie, domowe, swojskie i zupełnie swobodnie powiada:

Dwoje jurji i aboje durni:
Adzin hałodny, a druhi chałodny.

W naszych wioskach dwa razy do roku obchodzi się jurje: na wiosnę i w jesieni. Kto wie? czy to do naszego rodzimego jurja został przystosowany obchód św. Jerzego 23 kwietnia i 30 października (poświęcenie kościoła św. Jerzego w Liddie), czy to nasze jurje doczepiło się do tego obchodu. W dawnych kalendarzach kresowych tak w rubryce „Święta Rzymskie według Starego Kalendarza", jak i w rubryce „Święta ruskie", pod dniem 23 kwietnia niezmiennie zawsze stało: *„Jerzego Męczennika"*. Natomiast w rubryce „według nowego kalendarza umieszczano *św. Wojciecha*[1]). W późniejsze czasy zaczęto w kalendarzach umieszczać w tym dniu na pierwszym miejscu św. Wojciecha a św. Jerzego usuwać na drugie miejsce, aczkolwiek wileńskie kalendarze dawały św. Jerzemu pierwszeństwo i stawiały po nim św. Wojciecha na drugie miejsce[2]). Ale w końcu św. Jerzy ustąpił i w niektórych kalendarzach znikł całkowicie, figurując jedynie w Alfabetycznym wykazie świętych kościoła[3]). Św. Wojciech, biskup praski, czech z urodzenia i z urzędu, jest uznawany za świętego polskiego.

W powiecie lidzkim kościoły w Osowie i Bielicy (a dawniej i w Szczuczynie) oraz cerkiew w Lidzie są poświęcone św. Jerzemu Męczennikowi, a w kościołach i cerkwiach nie rzadko się widuje ołtarze i obrazy tego świętego: rycerz w srebrnej zbroi, na białym koniu, dźga kopiją piekielnego smoka; tuż za rycerzem stoi z pobożnie złożonymi rączętami panna w koronie. A może tak sobie kiedyś imaginowano Boga — Słońce promieniami swymi — w obronie biednej ludzkości zabijające piekielnego potwora — Zimę?

Tak czy owak, ale św. Jerzy był i został na naszym terenie bardzo popularnym świętym, szczególnie wśród wiejskiego ludu: jest on wielkim protektorem rolników i rolnictwa (bo to łacińskie Georgicus — ziemiański, uprawy roli tyczący się), i szczególnym opiekunem bydła domowego, a zwłaszcza najstraszliwszym wrogiem wilków. Kiedyś tam miałem czas i cierpliwość przejrzeć księgi metrykalne chrztów fary lidzkiej za 1665 — 1795 r. i obliczyłem, że na każdych sto chłopców chrzczono dawniej imieniem Jerzy aż 15. Pod tym względem zwycięsko konkurowało z Jerzym jedynie imię Jan, bo Janów, na każdych sto ochrzczonych chłopców było aż 20! Co piąty Jan i co siódmy Jerzy... Dziś gusty nieco się zmieniły i Jurków na wsi spotyka się mniej, jednak kult św. Jerzego w związku z jurjem kwitnie niezmiennie.

Dzień św. Jerzego i jurje faktycznie jest dniem rozpoczęcia roku rolniczego: od tego bowiem czasu rozpoczynają się roboty polne, czasokresy najmu gruntów, i ordynaryjnych robotników rolnych, wypas bydła i t. p. Ponadto w niektórych zakątkach naszej ziemi lud uważa dzień ten za pierwszy dzień wiosny w przyrodzie. (d. c. n.)

1) Kalendarz Polski y Ruski na rok 1722 w Supraślu; Kalendarz Gospodarski na rok Pański 1838 w Wilnie i Grodnie.

2) Kalendarz Wileński informacyjny 1910 r. i in.

3) Kelendarz I.K.C. w Krakowie za ostatnie lat kilka.

---

nego czasem powodu. Dość było donosu pierwszego żandarma lub policjanta, że broń była przechowywaną lub że się w zaścianku kiedyś jaki powstaniec ukrywał. Tak w Lidzkim powiecie, w Dziemborwskiej parafii, zniszczono całą okolicę Szczuków i kilka innych. Na wygnaniu w Rosji, o ile przypatrzyć się mogłem, szlachta zaściankowa odznaczała się pracowitością, uczciwością, miłością do wiary przodków swoich i głęboką wiarą w bliskie zmartwychwstanie i przyszłą pomyślność Ojczyzny. Nie złamana na duchu żadnem prześladowaniem nieraz wzbudzała poszanowanie dla cnót swoich u samych moskali. Tu już częściej szlachcic brał się za rzemiosło, a niekiedy nawet i mały handel prowadził.

W więzieniu w Wilnie, w klasztorze św. Piotra, widziałem szlachcica zaściankowego z pod Lidy Stefana Wilbika. Werbował on szlachtę do oddziału Ludwika Narbutta w Lidzkiem i dostarczał żywności. Ujęty z mandatem Rządu Narodowego przez rosjan osadzony był w więzieniu i oddany pod sąd wojenny. Zachował zupełną spokojność i mocną wolę i nikogo nie skompromitował. U kolegi w więzieniu, któren mi go prezentował, pyta Wilbik: „powiedź pan, jaki może być na mnie dekret?" — Mogą powiesić — ten odpowiada. Zamyślił się trochę Wilbik, lecz po chwili spytał: „a czy ja będę w historii?". — Niezawodnie, — historia przekazuje potomności imiona wszystkich co się zasłużyli Ojczyźnie — rzekł tamten. Na to Wilbik z całą energią odpowiedział: „chwała Bogu — niech wieszają!" Wysłano go potem do ciężkich robót na Syberię.

(d. c. n.)

NASZA ROCZNICA



Komitet Redakcyjno-Wydawniczy „Ziemi Lidzkiej".
Od lewej: Aleksander Śnieżko, Antoni Grzymała-Przybytko, Michał Szymielewicz i Władysław Abramowicz.

Rok mija od chwili kiedyśmy wydali pierwszy numer naszego miesięcznika. Okres stosunkowo nieduży, by analizować rezultat wykonanej pracy w ciągu tak krótkiego czasu. Dla nas jednak ten rok ma znaczenie symboliczne. Był to bowiem okres pracy syzyfowej kontynuowanej w specyficznych warunkach. Rok ciągłych trosk i kłopotów związanych z wydaniem każdego numeru. Nie odrazu bowiem spotkaliśmy się ze zrozumieniem potrzeby pisma o charakterze regionalnym. Nic dziwnego. Tyle było przecież wydawnictw, które żywot swój efemeryczny zakończyły, nie znajdując zrozumienia i poparcia w społeczeństwie. Psychoza niepewności co do trwałości egzystencji pisma, ciążyła nad miesięcznikiem jak zmora, utrudniając, a nawet wręcz paraliżując najlepsze poczynania komitetu redakcyjnego.

Ufni jednak w doniosłość przedsięwzięcia walczyliśmy z trudnościami i dziś w rocznicę naszej pracy z pewną dumą możemy spoglądać na swój dorobek, który jest dla nas zapłatą za nasz wysiłek. Bilans rocznej pracy w porównaniu z nakreślonym programem nie daje powodów do entuzjazmu. Leżące odłogiem obszary naszej ziemi o tak chlubnych tradycjach, czekają jeszcze na swego oracza, który by lśniącym lemieszem pióra, wydobył z jej łona skarby przeszłości natury kulturalnej i historycznej. Czekają na siew ziarna żywego słowa, by wchłonąć je i wydać plon obfity. Wierzymy jednak, że w naszej pracy nie jesteśmy odosobnieni. Fakt coraz żywszego zainteresowania się szerokich rzesz czytelniczych i zrozumienie naszego wysiłku, dodaje nam energii.

Gdy tak porównujemy numer pierwszy z ostatnim i reasumujemy rzeczy już wydrukowane, — z przerażeniem stwierdzamy, że to, cośmy dotąd zrobili jest kroplą w morzu piętrzących się przed nami tematów i zadań, jakie sobie narzuciliśmy dobrowolnie.

Rozpoczęliśmy bez grosza i bez skrystalizowanego programu. Każdy nowy numer — ciężko rodzący się owoc, im trudniejszy był do zrealizowania, tym większej dodawał podniety do dalszego wysiłku. Dzisiaj okres zmagań zaliczamy już do przeszłości. Posiadamy bowiem szczerych przyjaciół i prawdziwych opiekunów, którzy pośpieszyli nam z pomocą. Niech na tym miejscu wolno będzie wyrazić dla Nich naszą niekłamaną gorącą wdzięczność.

Sytuacja obecna nie przedstawia się jednakże nazbyt różowo. Borykamy się i w dalszym ciągu z trudnościami. Pragniemy powiększyć nasz miesięcznik przynajmniej do 16-stron i obficiej ożywić go ilustracjami, które mają również doniosłe znaczenie dla historiografii ziem naszych. Ale wierzymy, że i te trudności uda nam się pokonać przy pomocy społeczeństwa, doceniającego i widzącego potrzebę egzystencji „Ziemi Lidzkiej", jako zwierciadła naszej minionej i dzisiejszej kultury duchowej i materialnej.

Powiadamia się Sz. członków P.T.K.

że, w dniu 11 kwietnia b. r. w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Lidzie odbędzie się doroczne walne zebranie członków oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Początek zebrania o g. 13.

Aleksander Śnieżko

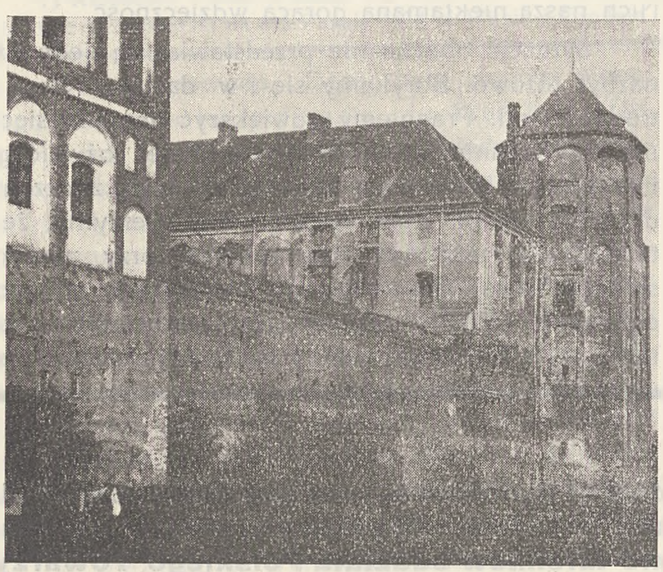
Zamek Mirski

(Wyjątek z pozostającej w rękopisie monografii Mira)

Ostatnia klęska dla mirskiej warowni przypadła w lipcu 1812 r., gdy cofający się gen. Płatow z korpusem kozaków, stoczywszy gorącą utarczkę z brygadą gen. Turny, kazał zamek wysadzić w powietrze, lecz prochy zapalone na wałach z powodu deszczów wybuchły tylko częściowo, powodując pęknięcie murów wieży wschodniej i uszkodzenie północnego skrzydła mieszkalnego. W dniach 12 i 13 lipca 1812 r. na zamku mirskim stanął kwaterą król westfalski Hieronim Bonaparte, najmłodszy brat Napoleona I, jako wódz prawego skrzydła armii. W tym czasie w komnatach zamku mirskiego przebywał również i ks. Józef Poniatowski ze sztabem V korpusu. Oddziały korpusu polskiego ulokowane były w majątku Zamirze tuż za zamkiem i we wsiach: Ojucewicze i Simakowo. Wspomina o tym Mickiewicz w księdze XI „Pana Tadeusza":

Późno było gdy weszli, — więc każdy, gdzie może
Zabierają kwatery w zamszczyźku, we dworze

Gdy w listopadzie 1812 r. admirał Czyczagow na czele południowej armii posuwał się na Mińsk, mając na celu przecięcie odwrotu armii napoleońskiej, doszło pod Mirem do krwawej bitwy z oddziałami kawalerii gen. Dąbrowskiego. Po zajęciu Mira Rosjanie, mszcząc się na walczącym pod orłami nanapoleońskimi ordynacje Mirszczyzny, ks. Dominiku Radziwille, splondrowali doszczętnie zamek. Zrabowano wówczas piękne lustra i bronzy, pozdzierano ze ścian kosztowne obicia, ogołocono zamek ze wszystkiego i zrujnowano go doszczętnie. Od chwili tych wypadków zamek mirski stał pustkami. W jednej tylko wieży narożnej do użytku przysposobionej, żył pustelniczo stróż tej ruiny. Świetna ongiś budowla, sterczała wystawiona na działanie czasu, przypominając o dawnej swej chwale.


Wygląd obecny zamku.

Od tej chwili zmieniali się panowie zamczyska. Po śmierci ks. Dominika Radziwiłła (1813 r.), ostatniego ze starej linii ordynatów nieświeskich, ordynacja na mocy ukazu cesarza Aleksandra I, z dn. 14/II. 1814 r. przeszła do ks. Antoniego Radziwiłła wielkorzący poznańskiego (druga gałęź ordynatów kleckich), zaś Mir i inne dobra allodialne otrzymała ks. Stefania, jedyna córka ks. Dominika.

Księżniczka Stefania, będąc damą dworu cesarzowej rosyjskiej wyszła w r. 1828 za mąż za adiutanta cara Mikołaja I, hr. Ludwika Wittgensteina, zruszczonego Niemca, wnoszac mu w posagu Mir i inne dobra, obciążone olbrzymimi długami. Małżeństwo to nastąpiło pod naciskiem dworu petersburskiego, któremu zależało na tym, aby rozległe dobra radziwiłłowskie, przypadające w udziale Stefanii nie pozostały w rękach polskich.

Księżna Stefania, podobnie jak ojciec jej, niedługo cieszyła się życiem. Zmarła nagle w kurorcie zagranicznym Ems w r. 1832, licząc zaledwie 22 lata. Córka Stefanii — Maria, przez małżeństwo z kanclerzem Niemiec, Księciem Hohenlohe, dobra mirskie z zamkiem które po bezpotomnym zgonie brata Piotra w r. 1887 odziedziczyła, wniosła w dom Niemców Hohenlohe-Schilingsfurstów. Później wskutek prawa rosyjskiego o cudzoziemcach wszystkie dobra ks. Hohenlohe w tem i Mir zostały przymusowo wysprzedane, w latach 1891 — 1900, przy czym jak wiadomo, na mocy ukazu z r. 1865, Polacy od kupna byli wyłączeni. Pomimo to jednak Mir wraz z ruinami zamku w r. 1895, udało się nabyć starej rodzinie książąt Światopołk-Mirskich. W rodzinie tej zawsze przechowywaną była tradycja, że nazwisko swoje nosi od Mira, który kiedyś posiadała jako rodzina Książąt Udzielnych szczepu Ruryka. Według tradycji tej Mirscy byli pozbawieni Mira i wyparci z niego przez Książąt Litewskich w czasie rozszerzenia się granic Litwy kosztem ziem dawnej Rusi Czarnej, wówczas wygnani Mirscy zmuszeni byli udać się do Brasławszczyzny.

4



Książę Michał Światopołk-Mirski właściciel Dóbr Mirskich, który z ruin wskrzesił dawną wielkość zamku.

Od szeregu pokoleń marzeniem Mirskich było wrócić sobie posiadanie tego co uważali za swoją rodową ojcowiznę i dzięki szczęśliwemu przypadkowi marzenie to udało się w czyn wprowadzić jednemu z przedstawicieli starszej gałęzi tej rodziny t. j. księciu Mikołajowi Światopołk-Mirskiemu.

Książę Mikołaj Światopołk-Mirski kupił te dobra za trzysta tysięcy rubli i w parku za zamkiem, na parterze starego dworku administratorów radziwiłłowskich zbudował piętrowy pałacyk, w którym zamieszkał. Stare ruiny zamku otoczone zostały wówczas troskliwą opieką, zwłaszcza przez drugą żonę księcia Mikołaja — ks. Kleopatrę z domu Chanykową. Poza tym zgromadziła ona u siebie nader bogatą kolekcję obrazów szkół dawnych i nowych. Po śmierci nabywcy Mira w r. 1898 wszystkie dobra drogą dziedzictwa otrzymał najstarszy syn Michał ks. Światopołk-Mirski. Wspomniany pałac Mirskich w r. 1917 podczas rewolucji rosyjskiej spalony został przez pijanych żołnierzy. Zginęła wtedy w płomieniach bogata biblioteka, piękna galeria obrazów (Chanykowych), i wiele innych cennych artystycznych przedmiotów.

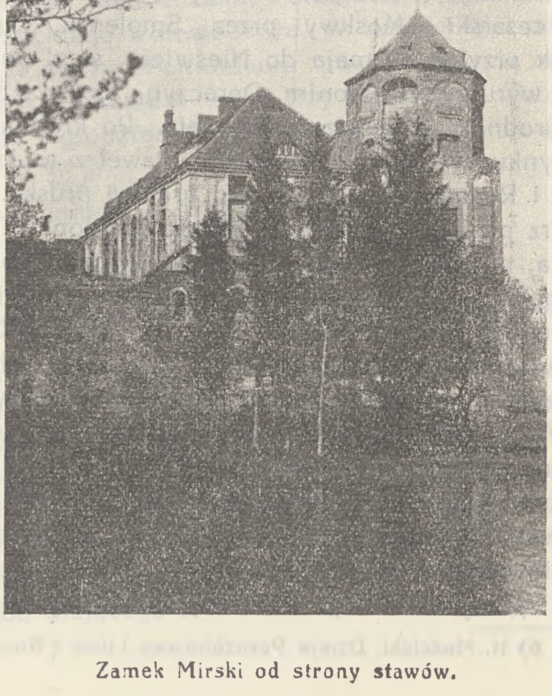
W czasie inwazji bolszewickiej, w marcu 1919 r. podczas pierwszego odstępowania bolszewików z pod Nowogródka, wielu Nowogródzian, jako zakładników pędzono pieszo traktem do Mira (było to podczas bezdroża wiosennego i przy ostrym chłodzie). Z chwilą gdy bolszewicy dowiedzieli się że podjazdy polskie są już pod Horodziejem, w zamku mirskim rozegrał się straszny dramat. Kilku więźniów politycznych, którzy nie mogli iść dalej — rozstrzelano. Ciała ich, jeszcze z oznakami życia wrzucono do studni zamkowej. Wśród zamordowanych znajdowali się: — ks. Wincenty Łotarewicz, proboszcz z Iszkoldzi i właściciele ziemscy — Haciski Aleksander, Wołodźko Antoni i Kurnatowski.

Po wojnie, w r. 1921, książę Michał Światopołk-Mirski wrócił z Warszawy do swoich dóbr i z miejsca rozpoczął dzieło odbudowy, nie spalonego pałacu, lecz starożytnego zamku. To też starodawne to zamczysko na nowo pięknie się podnosi.

Obecny właściciel książę Michał Mirski postąpił jak Hrabia z „Pana Tadeusza". Z całą energią i zamiłowaniem przystąpił do trudnej i kosztownej pracy, aby ten piękny zabytek średniowiecza wskrzesić na nowo w całej jego okazałości. Restauracja zamku nie wiele jeszcze postąpiła naprzód. Jedno skrzydło przy ścianie południowej częściowo naprawiono i pokryto barwną dachówką. Wszystkie baszty za wyjątkiem wschodniej — która stoi w zupełnej ruinie — odrestaurowane zostały według dawnych wzorów, i pokryte stożkowym dachem gontowym.

Roboty konserwatorskie prowadzone były pod kierownictwem Teodora Burszego, konserwatora z Warszawy, architekta Feliksa Blocha i majstra murarskiego Jana Puszkarskiego z Międzyrzeca. Rok 1932, ciężarem swej depresji gospodarczej zahamował na czas jakiś dalszą odbudowę zamku. Obecnie jednak niestrudzony właściciel wznowił dzieło odbudowy i wytrwale prowadzi naprzód.

(c. d. n.)



Zamek Mirski od strony stawów.

Michał Szymielewicz

Dzieje pijarów lidzkich

III.

Nie posiadamy pewnych danych co do czasu ostatecznego zwolnienia przez pijarów pierwotnej siedziby ich w Lidzie — karczmy wjezdnej starosty Scipiona. Wiemy tylko, że tradycja odsiadywania wieży w kolegium pijarów, sięgająca swym początkiem czasów przebywania ich we dworze starościńskim, przetrwała do upadku Rzeczypospolitej. W 1792 r. sąd konfederacji powiatowej, na skutek skargi pana Karola Laskowicza, właściciela Wawiórki, skazał pana Ignacego Kostrowickiego, generał-adiutanta jego kr. mci i kawalera orderu św. Stanisława, właściciela Papierni, za zwykły eksces sąsiedzki, na kilka tygodni wieży. Gdy pan Kostrowicki przybył do Lidy dla odcierpienia kary i zwrócił się do namiestnika grodzkiego z żądaniem o wyznaczenie miejsca dla odsiedzenia wieży i gdy namiestnik mu dał odpowiedź, że żadnego na to domu niema, — uczynił tak jak i wielu w podobnych zdarzeniach obywateli czyniło: za własne pieniądze najął mieszkanie w klasztorze xx. pijarów lidzkich i tam wieżę zasiadł...

Ponieważ w dawne czasy najlepszym budynkiem miasta Lidy było kolegium pijarskie, więc służyło ono za miejsce pobytu przejeżdzających tędy wysokich podróżnych. Jak wiadomo, w 1797 r. cesarz Paweł I odbył wizytację „nowoprzyłączonego do Rosji kraju". W podróży tej towarzyszyli cesarzowi wielcy książęta Aleksander i Konstanty oraz najwyżsi dygnitarze rosyjscy: Aleksander Bezborodko, Fiodor Rostopczyn, Dymitr Troszczyńskij, Grzegorz Kuszelew, Arkadiusz Nielidow, fligel-adiutańci — ks. Golicyn, Kutużow, Nieledińskij, Piotr Obrezków, Aleksy Arakczejew i osoby świty. Świetny pojazd cesarski z Moskwy przez Smoleńsk, Orszę i Mińsk przybył 10 maja do Nieświeża, skąd po noclegu wyruszył na Słonim, Dereczyn, Mosty i Skidel do Grodna, gdzie stanął 14 maja. Po krótkim wypoczynku w zamku królewskim Paweł z w. książętami i Repninem udał się nad granicę pruską. Nazajutrz po rewii nastąpił wyjazd do Kamionki Tyzenhauza, poczem na nocleg do Lidy. Następnego dnia 16 maja po obiedzie w Solecznikach Chodkiewiczów wyjechano do Wilna[6]). O tym noclegu w Lidzie opowiada w swoim pamiętniku ks. Wojszwiło jak następuje: „...Paweł I, zwiedzając litewskie prowincje w 1797 r. maja 15 dnia przybywszy do Lidy, nocował razem z w. w. książętami Aleksandrem i Konstantym w tutejszym kolegium i słodką po sobie zostawił pamiątkę na wieczne czasy, ofiarując na kościół 5.000 rubli. Zajmował trzy stancje na górze. Sam spoczywał w tej, w której drzwi naprzeciwko korytarza większego, jakiemi wchodziło się z dołu; obok z prawej strony czyli w rogowej — w. ks. Aleksander, a z lewej — w. ks. Konstanty. Wdzięczni za ten dar pijarowie wznieśli pomnik, który był właściwie największą osobliwością i ozdobą naszego domku. Pomnikiem tym umieszczonym z kurytarza nad drzwiami stancyi, w której cesarz nocował była tarcza owalna z drzewa z następującym napisem złotemi literami:

„Paulo I
Clementissimo et Sapientissimo totius Rusiae Imperatori atque Parenti optimo. Quum iter agens una cum carissimis Filiis suis magnis ducibus Aleksandro et Constantino Grodna ad collegium Lidense quietis causa idibus maji divertisset, illuque Imperatoriae Majestatis suae gratia ac singulari patrocinio prosequatus fuisset Scholae piae grati animi, debiti amoris, profundissimae que venerationis percune monumentum sexto Kalendas Junii anno Dni MDCCXCVII, D. D. D."

Pomnik ten spłonął w pożarze roku 1842,

Cesarz przez swą łaskawość i hojność zamierzał dać ilość wystarczającą na wzniesienie murowanego kościoła i w tym celu zapytał się gospodarza[7]), „Ile na to trzeba?". Ten zaś naradziwszy się ze Zgromadzeniem z uwagi żeby wielością nie zrazić wskazał sumę 5000 rubli i natychmiast na ich wydanie napisał najaśniejszy pan własną ręką bilecik do podskarbstwa lidzkiego".

Ten że x. Wojszwiło opowiada o drugim cesarskim noclegu u pijarów lidzkich: „W czasie murowania kościoła panujący cesarz Aleksander I zaszczycił kolegium swą bytnością. Było to w maju 1802 roku, jak mi opowiadał ks. Antoni Pajewski, który sam osobiście wtedy znajdował się jako uczeń tutejszej szkoły. Najjaśniejszy pan bawił w salce nad refektarzem, która prócz przyozdobienia na jakie zdołano się zdobyć wysypana była różami (w maju?), a kurytarz różnemi kwiaty. Budownik[8]) nie ośmielił się prosić o dar na odnowienie kościoła, a możeby i otrzymał gdyby był przedłożył konieczność".

Ponadto x, Wojszwiło nie podając daty krótko nadmienia jeszcze o jednej gościnie u pijarów: „Księga zdarzeń szczególnych miejsca, zaczęta w r. 1793 nic nie zawierała zgoła, oprócz tej jedynej wiadomości, że arcyksiążęta austryjaccy w przejezdzie swym z Wiednia do Petersburga i w powrocie bawili i ucztowali w tutejszym kolegium".

Gościli u pijarów nie tylko cesarze lecz i przyjezdni dygnitarze powiatowi. W dziejach obrad 3 lutego 1800 r. zapisano: „Była złożona sessya dla naradzenia się jak obejść się z lekcyami czasu seymików, ponieważ jedna szkoła była zajęta przez w. podkomorzego, i czy mają uczniowie bywać na sessyach?"

6) H. Mościcki, Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi, I, p. 416.

7) Ks. Pawła Wyhowskiego, rektora.

8) Ks. Sebastyan Dąbrowski, rektor.

Michał Szymielewicz

Szkice do monografii Żołudka

5.

Najwcześniejsza aktowa wzmianka o Żołudku pochodzi z końca wieku XV. Żołudek — dwór i włość, do składu której w owym czasie należały również dwory Możejków i Giguszki vel Dzikuszki vel Binkuszki, — stanowił własność rodu wielkich książąt litewskich i znajdował się w zarządzie ciwuna żołudzkiego Juszka Styrnela, o którym nadmienia zapis w ks. IV Metr. Litew. pod 1486 r.: „Mieszczaninu Wilenskomu Matfieju 10 boczok pszenicy a dwie boczki horochu w Żołudku, w Uszka Styrnela"[16]) Rządził Żołudkiem Jury Styrnel jeszcze w 1495 r., w którym w. ks. Aleksander dał mu ziemię z ludzmi w krewskim powiecie[17]). Pomiędzy 1501 a 1508 r. rządził Żołudkiem, z tytułem namiestnika królewskiego, Marcin Bohdanowicz Chreptowicz, przedtym namiestnik zblański. W 1502 — 1504 r. był Chreptowicz ponadto podskarbim dwornym, w 1505 r. koniuszym i łowczym, które to urzędy piastował jeszcze w 1508 r. Za udział w spisku Glińskiego uwięziony został w 1509 r. i pozbawiony urzędów[18]). W 1510 r. namiestnikiem ożskim, perełomskim i żołudzkim był Mikołaj Jurjewicz Pac vel Pacowicz, łowczy litewski, właściciel sąsiedniej Rożanki[19]), zaś w 1511 r. — pan Szymko Kibortowicz: w tym roku powiadamiał go, jako namiestnika żołudzkiego, król Zygmunt I, że pozostawia przy Szymku Mackowiczu, podkoniuszym wileńskim, ziemicę pustą leicką Możejkowszczyznę, którą dał mu poprzednik pana Kibortowicza namiestnik żołudzki pan Mikołaj Pacowicz do woli hospodarskiej[20]). W 1516 r. król zastawił w 600 kopach groszy kniaziowi Wasilowi Połubińskiemu dwór swój Żołudek, w powiecie trockim, ze wszystkimi ludźmi włości żołudzkiej, z ich służbami i podatkami oraz wszelkimi dochodami, jakie wpływały na rzecz króla z *miasta* i włosci żołudzkiej[21]). Kn. Wasyl Połubiński tytułował się dzierżawcą żołudzkim jeszcze w 1534 r. Gdy w tym że roku zbiegły z Moskwy okolniczny Iwan Wasilewicz Lacki przybył do Litwy, to, jak powiada Maciej Strykowski, król Zygmunt I, dał mu Wysoki Dwór i Żołudek w trockim województwie, [22]) — oczywista wykupiwszy ten ostatni z pod zastawu u kn. Połubińskiego. Po śmierci okolniczego Lackiego kr. Zygmunt August w 1552 r. dał Żołudek synowi jego Iwanowi Lackiemu, leśniczemu podlaskiemu, prawem lenna. W 1567 r. pan „Iwan Iwanowicz Ladskij", leśniczy podlaski, z imienij swoich: Żołudka w powiecie lidzkim, Wysokiego Dwora w powiecie trockim, Czemierów i Nosowa w powiecie brzeskim, z sioł na Rusi leżących — z Bołocza i Oczyża z przysiołkami oraz przykupli Mitkowszczyzny, Strombowszczyzny winien był stawić na popis koni 40, lecz pamiętny na łaskę królewską postawił koni 61 z jezdzcami w pancerzach i przyłbicach, uzbrojonych w sahajdaki, szable i rohatyny, a ponadto postawił 30 drabów z rusznicami i siekierami[23]). O nim to pisze Niesiecki: „mąż wojenny i w sprawach rycerskich biegły, z Filonem Kmitą, starostą orszańskim, gdy król August był pod Radoszkowiczami, mężnie Moskwę gromił i ziemię ich pustoszył, wzdłuż mil dwadzieścia i cztery, wszerz na cztery mile; z Bohdaną Połubińską spłodził córkę Teodorę, Eliasza Pielgrzymowskiego, pisarza litewskiego, małżonkę, niezwyczajnej siły białogłową, i synów dwuch — Grzegorza i Teodora, obydwu wsławionych dziełami kawalerskimi"[24]).

16) Rus. Istor. Bibl., t. XXVII, p. 229.
17) Ibid. p. 607.
18) Boniecki, Poczet rodów, p. 29.
19) Ibid. p. 242
20) M. Lubawskij, Obł. diel., p. 159.
21) Ibid. p. 159.
22) Kronika, II (1846 r.), p. 398.
23) Rus. Istor. Bibl., XXXIII, p. 496
24) Herbarz (1841 r.), VI, p. 2.

6.

Żołudzkie Poniemenie od czasu podziału w. ks. litewskiego pomiędzy Olgierdem i Kiejstutem (w 1345 r.) należało do składu trockiego udziału Kiejstutowiczów. Po śmierci ks. Zygmunta Kiejstutowicza w 1440 r., i ostatecznym ustaniu pewnej odrębności tego udziału, Poniemenie stało się częścią trockiego województwa. W końcu XV i początku XVI w. na Poniemeniu znajdowały się w szachownicy pomiędzy sobą trzy powiaty — Żołudzki, bortski i grodzieński. O powiecie żołudzkim posia-

---

Aczkolwiek takie gościny musiały wprowadzać pewien zamęt do życia kolegjum a szczególnie szkoły, jednak nie były już tak bardzo częste i uciążliwe; przeciwnie dla kolegium opłacały się. Gorzej stała sprawa z kwaterunkiem wojskowym. Wojsko rosyjskie nie uznawało żadnego przywileju w stosunku do budynków szkolnych i klasztornych oraz mieszkań uczniowskich. Już za pierwszego pobytu tu moskali 18 maja 1793 r. „złożono posiedzenie rady szkolnej z przyczyny kwaterującego wojska rosyjskiego po stancjach studenckich". „Ponieważ żołnierze po stancjach studenckich razem się z niemi mieszcząc wielką by im w obowiązkach szkolnych mogli uczynić przeszkodę, więc zgodzono się aby prefekt udał się z tym do pułkownika komendę mającego". (D. c. n.)

damy w źródłach z tamtych czasów kilka wzmianek.

12 maja 1494 r. w. ks. Aleksander dał Waśkowi Doroszkiewiczowi, podkoniuszemu wileńskiemu. ziemię pustą Pliskowszczyznę w żołudzkim powiecie[25]). W tym że czasie Maćko Andruszewicz otrzymał od tegoż w. ks. ziemię Treszczewszczynę, również w powiecie żołudzkim, którą potem, w r. 1505, król Aleksander potwierdził dla syna jego Szymka Mackiewicza[26]). W 1504 r. król Aleksander dał na wyżywienie się Michałowi Gaginowi w Żołudku dworzec Możejkowski z czeladzią, żywociną i ludźmi, a gdy Gagin przystał do buntu Glińskiego i wyjechał do Moskwy, to już kr. Zygmunt I oddał Możejków z Dzikuszkami panu Tyszkiewiczowi[27]). Wspomnieliśmy wyżej, że dzierżawca żołudzki pan Mikołaj Pacowicz dał w żołudzkim powiecie temuż Szymkowi Mackiewiczowi ziemię pustą leicką Możejkowszczyznę.

Na czele powiatu żołudzkiego stał w owych czasach chorąży podwładny namiestnikowi żołudzkiemu. Za chorążym tym ciągnęli w pospolitym ruszeniu zamieszkali w rejonie powiatu bojarowie. Uchwała sejmu wileńskiego 1 maja 1528 r. o służbie wojskowej wyszczególniła aż trzy rodzaje bojarów żołudzkich: 1) bojarow szlachtę — Wasila Hubara, Mitka brata Stiepanowego, Juchna Jasieńskiego i Fiedorę Dziuczyne z synami, 2) bojarów putnych żołudzkich którzy służyli koniem — Polańskiego, Oniśkowicza, Wieliczkowicza, Wilejtowicza, Nacewicza i in. i 3) bojarów żołudzkich, którzy chodzili na strażę do zamku trockiego — Romaszkowiczów, Dowtorowiczów, Motiewiczów, Dmiszewiczów, Biwojnowiczów, Bobkowiczów i in.[28]).

Wynika z powyszego, że powiat żołudzki obejmował tak obszary samego Żołudka jak i dworców — Możejkowa Wielkiego, Możejkowa Małego, Dzikuszek, Krasuli i in. Na wschodzie powiat ten graniczył z powiatem zblańskim, na południe opierał się o rz. Niemen, na zachodzie przylegał do powiatu grodzieńskiego. W szachownicy z powiatem żołudzkim położone były grunta osadzone przez bojarów powiatów bortskiego i grodzieńskiego, bortski zaś powiat należał do składu dzierżawy Oży i Perełoma położonych nad Niemnem na północ od Grodna. Wzajemnie — grunta należące do składu powiatu żołudzkiego położone były pośród gruntów powiatu grodzieńskiego, w dodatku — w znacznej odległości od Żołudka. Jeden taki obręb gruntów był położony w okolicy Oży i Perełoma, na północ od Grodna, gdzie w dwuch wsiach — Dmiszewiczach i Motiewiczach, zamieszkiwali w początku w. XVI bojarowie żołudcy Dmiszewicze i Motiewicze, Drugi obręb gruntów żołudzkich położony był na południe od Grodna w okolicach miasteczka Wielkiej Brzostowicy. Kr. Aleksander 12 lipca 1506 r. w liście danym panu Aleksandrowi Chodkiewiczowi pisał: „pożałowali jeśmo jeho, dali jemu sieła naszy w żołudzkim powiecie na imia Radowlanie, Popławczanie Spiedielłowiczy so wsimi tych sieł ludmi i tymi ludmi, szto po Bierestowicy siedziat". Bliższe określenie położenia tego obrębu zawiera akt graniczny sporządzony przez wojewodę wileńskiego pana Gasztolda i potwierdzony przez kr. Zygmunta I — 20 grudnia 1522 r. Według tego aktu dobra nadane panu Chodkiewiczowi ograniczone były: drogą z Brzostowicy do Szyłowicz, miedzą gruntu człowieka żołudzkiego Daszela Skirdesewicza, drogą wołkowyską, drogą mstibowską oraz scianą wsi Liche sioło—grunta której zabierali żołudczanie Moszni[29]). Ta odosobniona część powiatu żołudzkiego, po nadaniu jej na prywatną własność panu Chodkiewiczowi, całkowicie utraciła swój związek z Żołudkiem.

Ten podział administracyjny i dziwne szachownice powstały oczywista w związku z przynależnością Poniemenia w XIII w. do księtwa grodzieńskiego, nie mniej na skutek przesiedlenia w te okolice bortów i jatwiagów, tudzież w wyniku zbrojnych starć o Poniemenie pomiędzy książętami litewskimi a ruskimi. Gdy kr. Zygmunt oddał Żołudek Iwanowi Lackiemu — samodzielny powiat żołudzki musiał być zwinięty i rozpadł się pomiędzy sąsiednimi powiatami. Według popisu 1567 r. Krasula i Stankiewicze należały do składu powiatu wasiliskiego, Łukawica zaś, Mokrzec, Dzierażno, Romanowicze, Wołkowszczyzna (Wołczki), sioło Wojdwiłowicze Lebioda (koło Żuszmy) — do powiatu grodzieńskiego. Ówcześni właściciele dóbr Możejkowa Małego, Dzikuszek, Lipiczna i in. stawili swe poczty niezależnie od powiatów bojarskich. W tymże 1567 r. ta część powiatu grodzieńskiego (na wschód od rz. Turii) również jak i cały powiat wasiliski wraz z kilku innymi drobnymi powiatami bojarskimi została wcielona w skład nowoutworzonego dużego powiatu lidzkiego[30]).

(D. c. n.)

25) Lit. Metr. ks. V, zapis., p. 536.
26) Boniecki, Poczet rodów, p. 172.
27) M. Lubawskij, Obł. diel., p. 594.
28) Lit. Metr. ks. I spraw publ., p. 89.
29) S. K. Kossakowski. Monografie histor.-genealog., I, 1859 r. p. 307—313.
30) Rus. Istor. Bibl. t. XXXIII, p. 89, 772—783, 673—711.

Za Komitet Wydawniczy: Władysław Abramowicz. Drukarnia Sz. Zeldowicz, Lida.